

FOR MEMBERS ONLY

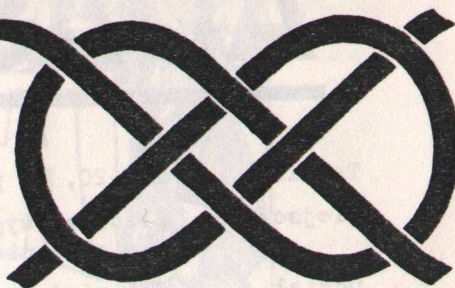
# Węzełek

NUMER 165

KWIECIEŃ 1990 ROK 30

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

23-31 Beavor Lane London W6 9AP



W  
e  
s  
o  
ł  
y  
c  
h



Ś  
w  
i  
ą  
t



archiwum  
harcerskie.pl



- Termin - 19, 20, 21 października, 1990 r.  
Miejsce - śliczne, wygodne, niedaleko Londynu - dokładny adres jeszcze nie zupełnie ustalony. Podamy następnym razem.  
Udział - Jak wiadomo w Adastrze biorą udział: Harcmistrzynie, Podharcmistrzynie, Przewodniczki i Działaczki Harc.

Zgłoszenia - już pomału napływają.  
Termin zgłoszeń jest rzeczą trochę teoretyczną. Bo, przecież jeśli któraś drużna zgłosiłaby się później, po "wymagalnym" terminie, czy nawet przyjedzie bez uprzedniego zgłoszenia się / bo nie mogła inaczej/, to naturalnie też będzie serdecznie przyjęta.

Ale każda instruktorka wie, że dużo łatwiej / szczególnie ze względu na gospodarzy / jest przygotować jakąś imprezę, jeśli się wie ile osób będzie obecnych. Dlatego bardzo prosimy, ułatwić nam zadanie i zgłaszać się możliwie jak najwcześniej.

- Program - Tematy do poruszania też już zaczęły napływać. Ale jeszcze nie wszystkie tereny odpowiedziały, więc czekamy z ostatecznym ustaleniem programu.



## BARANEK NA OKŁADCE

Baranek na okładce pochodzi z kartki zrobionej przez byłą harcerkę z Indii, Jankę i Halinę - obecnie w Łodzi.

Janka nigdy nie kupuje kartek, żeby wysłać przyjaciółom - sama je projektuje a potem obie z siostrą robią je używając jako materiał kartki z piśm ilustrowanych.

W tym roku już za późno, ale na przyszły rok możecie to wykorzystać jako wzór przedświątecznej pracy zarobkowej drużyny.



pismo harcerek

nr - 1.

XII - 1989 r.

"MIŁOŚĆ, KTÓRA NARODZIŁA  
SIĘ W BETLELEM, NIECH PORU-  
DEJ NASZĄ WIARĘ I UMOCNI NA-  
SZĘŁĘ. ZE BÓG JEST WŚROD  
NAS".

\*\*\*

"DLATEGO ŁAMIEMY SIĘ OPŁA-  
KIEM, CETYLI CHŁEBEM, GDYŻ  
BÓG DAJE NAM SIEBIEŻ POD  
POSTACIĄ CHŁEBA.

JEST TO ZARAŻEN ZNAK, ZE  
CHCZĄCY ŚWIADOMI SOBIE MI-  
ŁOŚĆ WŁAJEDONĄ, ZAPOMINAJĄ URA-  
ZY. PRZEWYCIĘŻAJ NIEMĄWIŚĆ;  
CHCZĄCY WYTRWAĆ W FRANWISIE  
I ŁASCE, W POKOJU I MIŁOŚCI  
SPOLECZNYM."

*Janina Pawlik 1972*



Łączymy się dziś z Wami wigi-  
lijnym zjednoczeniem pojedynczo  
i braterskiej siłowości sercu.  
Życzymy, ażeby na wszystkich  
spinyelne Rodzowodawców i łaskę  
obnowy i nadziei, a we wszystkich  
rodzinnaj umocnienia każdą do-  
brej nadziei na Nowy Rok 1990.

REDAKCJA

W poprzednim numerze Węszka - Nr. 164 - przytoczony był list drużny Magda-  
leny z Warszawy /str. 13/, w którym między innymi, pisze drużna Magdalena,  
że powstaje w Polsce nowe pismo harcerek - RZEKA.

No i pierwszy numer już wyszedł - dostaliśmy go. Numer ładny, ciekawy, du-  
zo do czytania.

Powyżej reprodukowujemy okładkę.

Rozmiar - 21cm x 29.5cm.

Zespół Redakcyjny - hm. Teresa Wilk HR, hm. Magdalena Furmańska Wędr.  
Pwd. Magdalena Polc HR, Pwd. Celina Gucwa pion.  
Pwd. Dorota Heliasz pion.

Wydawca - ZHP rok zał. 1918 - GKH

Pisze drużna Magdalena, że ustalili, że pismo ma być na poziomie, a jednym  
z jego celów jest integracja ruchu ścisłego w Polsce.

Większość artykułów w tym pierwszym numerze jest związana z tym tematem.  
Drukujemy jeden z tych artykułów. Patrz str. 4.

## Dlaczego harcerstwo żeńskie?

Jednym z najważniejszych błędów wychowawczych Związku Harcerstwa Polskiego w ostatnich kilkudziesięciu latach jest koedukacja, która zdarła się nie tylko w postępowanie ale i w myśli, serca harcerek.

Od najmłodszych lat wpajano dziewczętom z drużyn młodsoharcerkami sposób bycia, zdobywania wiedzy, reagowania na sytuacje życiowe pozostawiając ich możliwości dążenia do spełnienia ich psychofizycznych potrzeb.

Kiedy dziewczyna zostaje drużynową ćwiczy i maszkuje swoje podobieństwo na obraz i podobieństwo swoje, jest sprytna, odważna i jak często powtarza: "dobry skutek zawsze oświadcza w trudnych sytuacjach". Wreszcie przychodzi moment, kiedy harcerka wchodzi w dorosłe życie staje przed koniecznością rozwiązywania problemów, o których rodzice być może z nią nie rozmawiali, natomiast drużyna przesycona męskimi formami pracy nie przygotowała jej do spokojnych, rozważnych, prześlanych decyzji.

O ile chłopcy wyroszą z harcerstwa umiejętności praktyczne, przydatne w ich dalszym życiu, o tyle dziewczętom imponuje to do pewnego momentu, po którym następuje pustka, braki, które nie są do nadrobienia. (techniczne trzy pierwsze stopnie nie przygotowuje do zdobycia stopnia Wędrowniczki Harcerski Rzeczypospolitej). Podstawowy problemem jest fakt, iż brak w nich programu wychowawczego. O ile więcej harcerek przedwojennych wyszukiwało sobie sprawności "hafciarek", "krawcowych", "opiekunek dzieci" niż to ma miejsce dzisiaj. Obecnie na szarych rzekawach dominują odznaki "saperów", "topografów", "łącznościowców" itp.

Harcerki wychowane w drużynach bez odrębnej metodyki po przejściu do drużyn starszej, często nie mogą sobie znaleźć swojego miejsca, własnej drogi postępowania, gdyż na zabawę, pisanie (co zdarza się w drużynach starszych) - za późno, na harcowanie po lesie w grach, zwiaдах - za późno, a modelu opartego o zasadę służby, o zasadę samodoskonalenia, aserowizacji wynikającej z psychofizycznych potrzeb kobiety - brak.

Przyseidi moment, kiedy należy głośno powiedzieć, że harcerstwo powinno nie tylko uczyć, bawić, zajmować wolny czas, ale przede wszystkim musi wrócić do swojego najwzajemniejszego celu - do wychowania młodych ludzi, a w tym młodych Polek, świadomych ofiarnej służby dla rodziny, służby dla kraju. To właśnie one po odejściu z organizacji retknąć się mogą z takimi problemami jak: brak jedności, brak miłości w rodzinie, codzienna "walka o byt", alkoholizm, narkomania itp.

Ważnym jest, aby miały nie tylko przetrwać w harcerstwie, które w takich wypadkach staje się uciełką od problemów, ale żeby swoją cierpliwością, ofiarnością, uśmiechem, ciepłem, potrafiły pomóc sobie i innym nie popadając w zniechęcenie, depresję czy panikę. Harcerka nie może być "efektem męskiej wyobraźni", męskiej - tragicznej u kobiet - siły; musi być sobą.

Wobec przedstawionych faktów istnieje natychmiastowa potrzeba stworzenia odmiennego programu i metody realizacji dla drużyn żeńskich, zmiany chłopcowskiego sposobu zdobywania stopni, sprawności. Specyfika żeńska to nie znaczy uaunienie czy wykreślenie technik, gier, harców z pracy tych drużyn, ale przesunięcie środka ciężkości na sprawy związane z wychowaniem i przygotowaniem harcerki do dalszego życia. Chodzi o to, aby w oparciu o dekalog harcerski i odpowiedni program wychowawczy, zwracając uwagę na przywrócenie zachwianej w ostatnich latach godności kobiecy - kształtować nasze dziewczyny na całej trudne, polskie życie.

"Bądź sobą, szukaj własnej drogi, poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdać sobie sprawę z tego do czego sama jesteś zdolna, zanim dziećmi poczniesz wyznaczać zakres ich praw i obowiązków. Za wszystkich sama jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim".

(Janusz Korczak)

hm. TERESA WILK  
hm. MAGDALENA FURMAŃSKA

Z książki Anny Zawadzkiej  
"OPOWIEŚĆ O DRUHNIE JADZIE"

O Wędrowniczkach

JADWIGA  
FALKOWSKA

Problem starszych dziewcząt domaga się szybkiego i radykalnego rozwiązania. Postanowiono zająć się nim na XI Konferencji programowej instruktorek, która odbyła się na Buczcu w styczniu 1934 r. Konferencja stała się punktem zwrotnym w pracy starszych dziewcząt, a roli Jagi Falkowskiej w tym "zwrocie" nie da się przecenić. Jaga wygłosiła na Konferencji referat niejako wprowadzający zagadnienie: mówiła o psychologii dziewcząt starszych, oświeclając problem w zupełnie nowy sposób w oparciu o swoje długoletnie obserwacje i wykładając już wtedy wniosek: najlepszą formą pracy harcerskiej dla dziewcząt, którą uważa w tym okresie życia koncentruje się na nich asmych, jest Wędrownictwo. Konferencja wyznaczyła komisję, która miała opracować nowe programy stopnia dla starszych dziewcząt. Przewodniczącą tej komisji objęła Jaga i już w maju 1934 r., w cztery miesiące po konferencji na Buczcu, przedstawiła projekt stopnia Wędrowniczki, który miał zrewolucjonizować pracę ze starszymi dziewczętami w Organizacji Harcerek i zapoczątkować coś, co można byłoby nazwać ruchem Wędrowniczym. Ogłaszając projekt programu nowego stopnia, Jaga zwróciła się z prośbą o wyprobowanie go w drużynach starszych dziewcząt i o nadzianie na jej ręce nasuwających się uwag - w ten sposób znów, swoim zwyczajem, oddała drużynom i instruktorkom głos w tak ważnej dla nich sprawie.

Projektując stopień Wędrowniczki, Jaga chciała doprowadzić do tego, aby 16-17 letnia dziewczyna, wychowana w Harcerstwie w pociągłej służbie, a stojąca teraz wobec pytania, jaka będzie jej własna rola w świecie, szukała dla siebie miejsca w r z e c z y w i s t y m życiu /"niech plany przyszłości nie będą oparte na sferze marzeń jedynie i wyobraźni"/, próbowała swoich sił i zaprawiała się do pracy, aby odnajdywała swoje uzdolnienia, zamiłowania i możliwości. Miało się to dziać przez "Wędrownianie" wśród przyrody, kultury i współczesnego życia społecznego. Wędrownictwo stawiało bardzo konkretne wymagania, spełnienie których miało pomóc w osiągnięciu celu Wędrowniania: opanowanie techniki Wędrowniania w dostojnym znaczeniu tego wyrazu, umiejętne przeprowadzanie wywiadu i przedstawiania jego wyników, prowadzenia kroniki /dzienniczka/ Wędrowki, sprawność fizyczna wyrażająca się w zdobyciu Paistowej Osmki Sportowej, zdobyciu trzech sprawności dla starszych dziewcząt z dowolnie wybranej, a zgodnej z zainteresowaniami danej harcerskiej grupy /np. artystyczne, społeczne, intelektualne, polowe, sportowe/ oraz lektura z zakresu swoich zainteresowań, wzięcie na siebie odpowiedzialności za jakiś ważny dział życia domowego, a także wykazanie się umiejętnością pokierowania sprawami gospodarczymi i finansowymi /np. na jakiejś imprezie/.

Następnym krokiem na drodze kształtowania programu dla starszych dziewcząt stała się Konferencja programowa instruktorek na przełomie grudnia 1934 i stycznia 1935 r., którą Jaga poprowadziła w Krcmieńcu. Poza referatem Jagi "Harcerstwo a chwila biegnąca" i dyskusją nad nim, Konferencja zajęła się niemal wyłącznie dalszymi pracami nad stopniem Wędrowniczki oraz projektami sprawności dla starszych dziewcząt.

Wspominaliśmy już o tym, że Jaga nadała kierunek "Wędrowniczki" życiu Chorągwi Wołyńskiej, na której terenie w Krcmieńcu, mieszkała i pracowała. Fotyż na Jubileuszowy Zlot Harcerstwa w Spale w 1935 r. Jaga przygotowała wraz z harcerkami wołyńskimi jako służba Chorągwi Wołyńskiej dla Zlotu - "Ognisko Wędrownicze", którym sama na Zlocie kierowała. W wielkim namocie znalazły się materiały z dziedziny metodyki Wędrownictwa, dotyczące ekwipunku, biwa-



kowania, gospodarowania, tras wędrowniczych, wędrowania zbiorowego i samotnego. "Ognisko" służyło radą i pomocą w organizowaniu wędrowania w czasie Złotu i po Złocie harcerkom z innych Chorągwi.

Zapoczątkowany przez Jagę ruch wędrowniczy rozwijał się zarówno na terenie Chorągwi Wołyńskiej, gdzie rozwój jego był szczególnie bujny, bo kierowała nim sama Jaga, ale także na terenie całej Organizacji Harcererek. Rozwój szedł jak gdyby dwoma torami: - z jednej strony różne zespoły instruktorskie, powoływane przez władze Organizacji, opracowywały wskazówki i materiały. Z drugiej strony podejmowano własne inicjatywy i praktyczne działania w terenie, które nie wszędzie podobne do siebie, wypełniając ogólne założenia własną treścią.

Jeżeli chodzi o tor pierwszy, to trzeba wymienić takie działania, jak stopniowe opracowanie znacznej liczby sprawności przeznaczonych wyłącznie dla starszych dziewcząt, sprawności, które wzbogaciły i uatrakcyjniły nurt samokształceniowy, specjalistyczny i społeczny w stopniu wędrowniczym. Innym, bardziej formalnym posunięciem było zorganizowanie w 1936 r. na Buczu konferencji instruktorek zajmujących się sprawami starszych dziewcząt i opracowanie przez jej uczestniczki komentarzy do stopni dla dziewcząt - starszej ochotniczej /stopień dla dziewcząt wstępujących do harcerstwa po ukończeniu 15 roku życia/ i wędrowniczej. Uczestniczki konferencji opracowały również instrukcję dla starszych dziewcząt. Wreszcie już w ostatnim roku przed wojną GKHeK wydała książkę dla zastępowych i drużynowych starszych dziewcząt, książkę o charakterze poradnika, opracowaną przez zespół instruktorek pod kierunkiem Jadwigi Wierzbiańskiej /Harcerki - Wędrowniczki. Wydawnictwo "Na Tropie", Warszawa 1939/. We "wstępie" zaznaczono, iż: "Nie rozwijamy szerzej uwag ogólnych, wychowawczych ani programowych, gdyż w opracowaniu jest obszerniejsza książka drużyny Falkowskiej poświęcona tym sprawom."

Jako przykład inicjatyw własnych i działań praktycznych w terenie może posłużyć działalność Chorągwi Warszawskiej w dziedzinie wędrowniczej. Do działalności tej Chorągiew przystąpiła dość późno, bo dopiero w 1937 r. ....

Najciekawszą jednak formą pracy referatu Wędrowniczek w Komendzie Chorągwi Warszawskiej było prowadzenie przez jego kierowniczkę drużynę Wędrowniczek składających się głównie z dziewcząt z takich szkół ogólnokształcących i zawodowych, gdzie nie było harcerstwa a także z absolwentek szkół zawodowych pracujących lub poszukujących pracy. W drużynie tej sprawdzili się wartości programu wędrowniczego, a szczególnie jego nurtu samokształceniowego i społecznego. Okazało się także, że właśnie w takiej "mieszanej" drużynie wędrowniczek najłatwiej można osiągnąć w dziedzinie kształtowania się postaw dziewcząt w stosunku do życia. Nie tylko zresztą w Chorągwi Warszawskiej, ale i w innych Chorągwiach można się było przekonać, jak wielkie znaczenie miało wędrownicze samokształcenie, szczególnie dla dziewcząt, które ukończyły tylko szkołę powszechną i dla dziewcząt pracujących zawodowo.

prenumerata

Uprzejmie przypominamy, że roczna prenumerata miesięczka wynosi:

W W. Brytani i w Europie	wynosi Ł. 5.00
We Francji	55.00 fr. fr.
W St. Zjednoczonych,	lotnisko 10.00 dol.
Kanadzie i Australii	wyższą 9.00 dol.

Czeki należy wystawiać na: Polish Girl Guides Ass.

## NASZE INSTRUKTORKI



Pot. 1925 r.

### MARIA STECKIEWICZ

HARCENISTRZYNI

1905 - 1987

Oto mam zdjęcie niezwykle - napisadła dla druhen poza Krajem wspomnienie o pięknej, bogatej sylwetce hm. Marii Steckiewicz.

Zadanie trudne, bo czyż można na paru stronkach zawrzeć całe bogactwo człowieka, wyczerpać jego działania, trudy i osiągnięcia, poraki i zwycięstwa. Jednak spróbuj. Może nie się uda. A My ocenicie.

Druhna Maria urodziła się u progu stulecia, w r. 1905, w ziemianńskiej po kądzieli, patriotycznej rodzinie, w jednym z najpiękniejszych miast polskich, w Wilnie. Niektórzy nazywali je Atenami Północy. Miastu patronuje Matka Boska Ostrobramska - Matka Miłosierdzia.

Niespołojno to był czas i nieprzyjazny mieszkańcom tego kraju. Maria wraz z rodzicami dzieli los wyganco-prześiდეłczy. Ural i Petersburg /obecnie Leningrad/ są miejscem pobytu rodziny. Los nie oszczędzi im gorzkich doświadczeń. Podczas rewolucji /1917/ giną dwaj bracia Marii, ojciec zaś zostaje uwięziony. Na Marię spada obowiązek utrzymania siebie i chorej matki. Ta wówczas kilkunastoletnia dziewczynka wielokrotnie wędruje na wieś, aby tam wymienić ubranie na żywność. Nie poddaje się jednak przeciwnościom zycia. Uczy się w polskim gimnazjum św. Katarzyny w Petersburgu, a także uczestniczy w ruchu harcerskim. Wstępuje do drużyny, założonej przez drużynę Wiadyszawę Perzanowską - Muszłową, również dzielącą wygnaność dołą.

W r. 1920 dzięki wymianie więźniów przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż kiedy jej ojciec zostaje uwolniony, drużyna wraca z rodzicami do Polski. Rozpoczyna naukę w gimnazjum SS. Nazaretanek. Mimo kłopotów ze zdrowiem zdobywa maturę w r. 1925, a w r. 1930 dyplom nauk historycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Zaraz też podejmuje pracę nauczycielską w swoim macierzystym gimnazjum SS. Nazaretanek. Będzie to jej jedyną pracą zawodową aż do wybuchu II wojny światowej w r. 1939.

Lata po I wojnie światowej przepalone trudnością powstań, zmagań o niepodległość będąc w młodszy dzień do wielkich czynów, godnych smuć swych ojców.

Druhna Marię pochlania całkowicie praca w harcerstwie. Tu znajduje pole do realizacji swych planów i dążeń. Przechodzi kolejne stopnie w hierarchii ruchu

# NASZE INSTRUKTORKI

harcerskiego. Prowadzi obozy i kursy podharcemistrzowskie.

Ruch harcerski, przesczepiony na grunt polski przez Olgę i Andrzeja Małkowskich, wypracowywał i udoskonalał swoje metody. Szczególną rolę wychowawczą spełniały obozy. Była to wielka gra, która kształciła, hartowała, sepalala młodzież. Wpajano jej postawę tolerancji, tak koniecznej w wielowyznaniowej i wielonarodowościowej społeczności wileńskiej.

Tu przytoczę małe kalendarium drużny Marii:

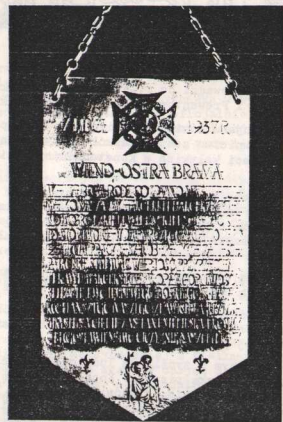
- 1927 r. - zostaje komendantką hufca wileńskiego.  
1935 r. - jest przyboczną komendantki Złotu Harcerzek w Spale.  
1935 r. - na Walnym Zjeździe ZHP zostaje wybrana Komendantką Wileńskiej Chór-gwi harcerzek.  
1937 r. - jest komendantką Złotu Chór-gwi Wileńskiej. Jest to Złot Jubileuszowy w 25 rocznicę ZHP w Wilnie.  
Wtedy to opracowano piękny tekst ślubowania harcerskiego. Zostało ono wyrzeźbione na metalowej tablicy i jako wotum zawieszono w Ostrzej Bramie. Po latach ponownie, z inicjatywy drużny Marii taki sam ryngraf zawieszono na Jasnej Górze w Częstochowie. Było to w r.1949.  
1938 r. - zakończono budowę stacji harcerskiej i nadano jej patronat biskupa Władysława Bandurskiego, kapelana chór-gwi wileńskiej.  
1939 r. - wybuch wojny. W porozumieniu z władzami wojskowymi Dhuha Maria zarzą-dza rozwiązanie drużyn harcerskich i przystąpienie starszych harce-rek do konspiracji.

Wróćmy jednak jeszcze do Złotu w Spale. Zgromadziła się tu harcerska bratnia z wielu krajów. Harcerki z Litwy i Łotwy przedostały się do Polski przez "zieloną granicę", gdyż władze tamtych krajów odmówiły zgody na wyjazd młodzieży skautowej do Polski. Komenda Złotu umundarowała je i wyekwipowała.

Ówczesny Prezydent Polski Ignacy Mościcki wraz ze światą wizytował Złot. Chór-gw Wileńska, rozspiewana i dobrze wyćwiczona zaprezentowała podczas defilady regionalne palmy wielkonoce. A były one półtora metrowej wysokości. Ta część defilady wryła się w pamięć młodzieży złotowej i wszystkich dostojnych gości.

Wybuch wojny w 1939 roku zmienił oblicze świata. Zmienił też charakter ruchu harcerskiego. Trzeba było zejść do podziemia, uzbroić się w odporność psychiczną, zaszyć w konspiracji. Powołano Pogotowie Harcerzek. Wilno znalazło się pod okupacją sowiecką. Drużna Maria bierze udział w obronie cywilnej miasta wraz z harcerkami. Następnie, po rozwiązaniu drużyn harcerskich, opuszcza Wilno gdyż grozi jej aresztowanie /1940r./. Przed wyjazdem zostaje zaprzysiężona przez przedstawiciela organizacji wojskowej jako członkini konspiracji.

W Warszawie jej działalność ma dwa kierunki - pedagogiczno-wychowawczy i organizatorsko-harcerski. Należy do Pogotowia Harcerzek i ściśle współpracuje z Komendantką Pogotowia dhużną Józefiną Łapińską. Los związał te obie zasłużone harcerki aż do końca życia. W Pogotowiu dhuha Maria prowadzi dział łączności, a od r. 1942 dział szkolenia starszyszny.



Wotum harcerskie złożone w Ostrzej Bramie przez harcerki i harcerzy Chór-gwi Wileńskiej w dniu 7 lipca 1937 r.

## ROTA ŚLUBOWANIA harcerek i harcerzy wileńskich

"Wielka Boga-Rodzico i Panno Najświętsza, Matko Nasza - My, Harcerki i Harcerze Ziemi nowogródzkiej i wileńskiej, ścielec się do stóp Twoich w dzień rozpoczęcia nowego 25-lecia pracy naszej, obieramy Cię za naszą Patronkę, ślubując wierność Przyrzeczeniu i Prawu Harcerskiemu, oraz gorliwość w służbie Twojej i Twego Boskiego Syna, Najukochańszego Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Ciebie zaś Pani Niebieska prosimy o Błogosławieństwo Ojczyźnie Naszej i pracy."

WILNO - OSTRA BRAMA - 7 lipca 1937r.

# NASZE INSTRUKTORKI

W r.1945 organizuje i prowadzi do r.1952 zakłady opieki nad dziećmi z ramienia Towarzystwa Domów i Prewatoriów Dziecięcych w Krakowie.

W latach 1952-59 pracuje w instruktorskiej szkole harcerskiej na Buczu, a następnie obejmuje kierownictwo zespołu szkół przy szpitalnych w ośrodkach rehabilitacyjnych dla dzieci kalekich w Konstancinie, gdzie pozostanie już do końca życia.

Jej pracę oświecenia caritas-miłość do tych przez los pokrzywdzonych istot. Trzeba im dodać ducha do walki o lepsze wartości życia. Listy byłych wychowanków dhny Marii świadczą o jej oddaniu i umiejętnej pomocy, by życie ich nabrało treści i siły. W czasie wojny dhna Maria przechowała wiele dzieci pochodzenia żydowskiego.

W r.1974 przechodzi na emeryturę. Jej pracę uhonorowano Odznaczeniami Złotego Krzyża Zasługi i Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Swoją czas emerytki poświęca dhna Maria na wspólnie z dhną Lapińską opracowanie historii Wileńskiej Chorągwi Harcererek, by utrwalić wartości wniesione do kultury i historii polskiej przez ruch harcerski.

Była człowiekiem pogodnym i życzliwym ludziom. Przyjaźniła się z Zofią Kossak Szatkowską, zasłużoną polską pisarką. Kochała zwierzęta, kochała kwiaty. Na skromnej posesji w Konstancinie, stanowiącej wspólną własność obu zaprzyjaźnionych harcererek, cierpliwie usuwała perz rękami zniekształconymi przez reumatyzm. Na płaszczystej, jałowej ziemi bujnie i wdzięcznie wyrastały nawet trudne w hodowli kwiaty. Znajdowała też czas i siły na pomoc w rozwiązywaniu problemów moralnych za co w mowie pogrzebowej wyraził Jej uznaniem proboszcz miejscowej parafii. Zmarła 6 sierpnia 1987 roku.

Oto słowa osoby przemawiającej nad jej trumną: "Z szacunkiem pochylamy się nad życiem Marii-człowieka, chrześcijanina, nauczyciela i wychowawcy. Przede wszystkim człowieka. Wszystko co udało się jej zbudować, było zbudowane na człowieczeństwie. Odeszła w Dniu Przemienienia Pańskiego. Ona stale przemieniała się przez pracę i sakramenty".

Dobre ziarni zasiane przez drugą Marię musi zaowocować. Non omnis moriar - nie cały umrę. Nie cały człowiek umiera. Jego prace, cierpienia, samotność są wypełnieniem tego, co cała ludzkość niesie ze sobą w zaślaviaty.

Irena Kontowt-Okulewicz  
b. Komendantka Hufca Harcererek Braślawskiego  
należącego do Wileńskiej Chorągwi Harcererek.



## JASKÓŁKI I MISJA San Juan Capistrano

Kawałek historii.

W 1822r. Meksyk z wraz z nim Kalifornia oderwały się od Korony Hiszpańskiej o-głaszając swą niezależność.

W 1846 r. Wybuchła wojna amerykańsko-meksykańska w wyniku której Kalifornia przypadła Stanom Zjednoczonym i stała się oficjalnie 31 stanem ze stolicą w Sa-cramento. Jest więc Kalifornia inna niż reszta Stanów. Jej odrębność polega na łagodnym klimacie, przedlicznym krajobrazie /góry i ocean/ i wielkim wpływie kultury hiszpańsko - mekсыkańskiej.

Kolonizacja Kalifornii trwała już od 18 wieku. Wzduż tzw. "El Camino Real" - "Drogi Królewskiej" biegnącej brzegiem Pacyfiku od San Diego na południe do San Francisco na północy, misjonarze zakonu Franciszkanów budowali klasztorów tzw. "Misje". Znany jest fakt, że Franciszkanin - Brat Junipero Serra wybudował 7 z 21 misji wzduż "Drogi Królewskiej". Misje były doskonale zorganizowane i samowystarczalne. Bracia Franciszkanie prowadzili w nich pracę misyjną wśród Indian.

W okresie, gdy Meksyk uzyskał swą niezależność misje przechodziły smutne kole-je. Nikt o nie dbał, dostawały się w ręce ludzi prywatnych, powoli zmieniały się w ruinę. Dopiero, gdy Kalifornia dostała się Amerykanom, wszystkie misje przekazano Kościołowi Katolickiemu i przede wszystkim Franciszkanom. Odbudowa-no prawie wszystkie misje i do tej chwili służą jako kościoły, klasztor i mu-zea. Są "perłą" architektury mekсыkańskiej i wielką atrakcją dla turystów. Jed-ną z misji, która zdobyła sobie sławę w całym Stanach, jest misja "San Juan Capistrano" położona około 100 km. na południe od Los Angeles. Zbudowana przez Junipero Serra w 1776 miała 2 kościoły, duży, pięknie ozdobiony z kamienia i dazero zamykały prostokątny plan misji. W środku zwykle budowano studnię lub fontannę.



Trzęsienie ziemi w 1812 zniszczyło wieżę dużego kościoła, zerwało dach i zrujnowało zupełnie kaplicę "adobe" i częściowo budynki klasztoru. Franciszkanie odbudowali kaplicę, w której codziennie odprawiane są msze św. w hiszpańskim języku. Reszta misji stała się zabytkiem muzealnym o wielkim uroku. Tonie i zieleni i kwiatach.

Indianin pełnej krwi, mieszkający obok misji, Clarence Lobo, tak o niej mówi: Od przeszło 100 lat Indianie zaobserwowali, że pewnego dnia marca tysiąc jaskółek przylatuje do misji aby na ścianach zrujnowanego kościoła lepić gniazda. Jest to dzień 19 marca - Dzień św. Józefa. Clarence od młodości studiując życie jaskółek. Ciągłe jest głęboko przejęty, zafascynowany jedną z tajemnic natury, jak te wściekłe ptaszki są zdolne wymierzyć czas lotu, z dalekich dżungli Ameryki Południowej, aby w dzień Świętego Józefa radośnie rozświetlić chmurę spadającą na ruiny starego kościoła.

Zwiedzałam misję San Juan Capistrano dwukrotnie. Aż do końca września to znacza dnia ich odlotu, jaskółki należą do krajobrazu misji. Co roku, dnia 19 marca z niewidzącym zainteresowaniem patrzę na ekran T.V. aby usłyszeć radosną nowinę, że jaskółki nie zawiodyły tysięcy oczekujących ich wokół misji ludzi. Przyleciały, aby raz jeszcze dać świadectwo, że "Hiszkie stworzenie, nawet najmniejsze jest w ręku Boga, tak jakby było Jego jedyną troską".

P.S. Franciszkanin - Brat Juniperi Serra, jesienią 1988r. został wyniesiony na ołtarze, jako "Biogospodawca".

O jaskółkach z Capistrano powstały poezje i śpiewa się piosenki. Dzisiaj jest 14 marca - już słyszałam w radio komentarze, że turyści zjeżdżają do miasteczka S. Juan Capistrano, aby witać jaskółki.

*Supetki*

Następna lista Supeteków


Supetki radzały drużny (w kolejności jak wpływają):

J. Rzyńska	-	5 dol.
A. Proszowska	-	2 dol.
J. Wielga	-	10 dol.
Z. Kasprzycka	-	1. 2
J. Langner	-	1. 3

**DZIĘKUJEMY ZA JUŻ  
PROSIMY O WIĘCEJ**

*Węzetek*

## INSTRUKTORKI

*pisze* . . . . . 

**drużna** Zofia /Mija/ Kasprzycka, hm., Londyn, Anglia, pisze:  
Kochany Węzetku i kochana Drużno!

Na dzień 22 lutego przesyłam najlepsze życzenia i słowa wdzięczności za stałe, od kilkunastu lat, przesyłanie mi Węzetka.

Węzetek umila mi bardzo chorobę, od lat. Ostatni numer /164/ znakomity. Noja skromna wypowiedź: wszechstronny, młodzienny, zrobiony z "temperamentem dziennikarskim". Mnie jako starej redaktorce brakuje nawiszka redaktorki! Fotografii świetne, kto robił? Korekta bardzo dobra. Gratulacje.

Ściskam Kochanego Węzetka i Węzetkownicze.

**drużna** Ada Schmidt, hm., Toronto, Kanada, pisze:

"WALKA POLAKÓW O WOLNOŚĆ I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA"

Pod tym hasłem - w pierwszą niedzielę grudnia 1989 r. odbyło się towarzyskie spotkanie. W ramach Roku Polskiego - grupa Instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie - zaprosiła przedstawicieli Organizacji Polonijnych na to spotkanie.

Pod przywitaniem ogólnym, usłyszeliśmy wstęp oraz Sionimskiego "Alarm dla miasta Warszawy". Od tego zaczął się nasz program. Posłaliśmy piosenka, wierszem i osobistymi wspomnieniami 50 lat naszego istnienia. Wspomnienia te były często wierszujące, specjalnie dla nas starszenia. Natomiast dla młodszych były one zadziwiająco ciekawe i często nawet nie do pojęcia. Atmosfera tego wieczoru była raczej poważna i smutna, gdyż niestety, taka była nasza rzeczywistość. Piosenki, wiersze i wspomnienia chwila wyściakały żyły z oszu. Program został wykonany sprawnie, i nie przerywany oklaskami, nie rozpraszając skupienia i myśli. Mam wrażenie, że udało się nam stworzyć jakgdyby myślowy "most", łączący dwa pokolenia, które osobno, w bardzo różnych okolicznościach wrożyli, cierpiali, walczyły i oduły. Pokolenia "Polaków, którzy nie wątpili, nie sięgali, nie ogłuchli i nie musieli szukać". Tak wyraziła się o nas Redaktorka Tygodnika Polskiego "Echo" p. Grażyna Farmus w swoim reportażu z naszego spotkania.

Pod koniec części programowej, zaprosiliśmy gości na skromny poczęstunek. W przyjaźliwym nastroju gwarzyliśmy - nie tylko wspominając, lecz także robiąc plany na przyszłość.

Impreza ta wydała się być sukcesem, a z wolnych datków zebranych przy wstępie, wysłaliśmy 16 paczek żywnościowych do grupy Instruktorów w Polsce, do tych, którzy obecnie znajdują się w potrzebie. Na każdy adres wysłanej paczki, przekazaliśmy indywidualne listy, nawiązując kontakt osobisty. Postaramy się wszyscy, kontakty te podtrzymać, aby nasze Siostry i Bracia odczuwali więź łączącą całą Harcerską Rodzinę - nawet w dalekim świecie - wszędzie tam - gdzie tylko dochodzi echo gromkiego pozdrowienia CZUWAJ!

*druchna* Ewa Gieratowa, hm., Bethlehem, Ct 06751, USA, pisze:

Kochany Węselku, Przygotowujemy się do XII Adasty i do zebrania NRH w październiku.

Naczelnictwo wydało, 14 grudnia 1989, oświadczenie wyrażające gotowość zwrotania nadzwyczajnego Zjazdu dla wyboru władz Odrodzonego ZHP. Ukazał się też list druha Przewodniczącego, hm. Stanisława Berkiety, na Dzień Myśli Braterskiej. Oba dokumenty drukowane w naszym amerykańskim ZNIOZU Nr. 25. Nie wiem kiedy i jaką drogą dotrą te wiadomości do grona instruktorskiego poza USA. Wiem, że napewno nie będzie okazji przedyskutowania wniosków zespolonych, by złożyć je w Naczelnictwie przed 30 kwietnia. Na wnioski indywidualne też nie bardzo można liczyć. Ogromna większość grona instruktorskiego zupełnie nie rozumie naszej struktury, ani się nią nie interesuje.

Myślę jednak, że wszystkie zgodzimy się ze stwierdzeniem: Obowiązkiem harcmistrzów jest troska o całość ZHP i o równorzędność obu Organizacji, Harcerek i Harcerzy, w ramach Związku.

Aby spełnić ten obowiązek, musimy mieć sprawną i rzetelną informację. W nowym wydaniu Regulaminu 1989/ po raz pierwszy zobaczyłam urzędowo na piśmie sformułowany 10-ty punkt Prawa Harcerskiego. Uchwaliliśmy na Kaszubach 1976- W Rising Sun 1988 znów marmolaliśmy czas na jałowe dyskusje, gorące i dziecinne okrzyki: "po teraz wolno pić i palić", albo: "Wystąpię z Harcerstwa jeśli nadal trwać będzie ta obruda, że kieliszek wina do obiadu to grzech".

Nając dostateczną informację i troszcząc się o całość ZHP, musimy wymagać od harcmistrzów otwartej postawy i szerokiego spojrzenia. Większość ma anglosaskie wyższe wykształcenie, znajomość demokracji i skautingu. Musimy pomagać, wyjaśniać i precyzować poglądy. Stawiać pytania nawet jeśli nie umiemy dać odpowiedzi.

Przykład - 10-ty punkt Prawa: nie pozwolił na wznowienie dyskusji trwającej od 75 lat. Już w 1912 roku mowa była o nałogach, bez wymieniania tylko alkoholu i tytoniu. NIE zmieniliśmy Prawa, nie ma w Harcerstwie miejsca na picie i palenie, prosto lepiej i prawdziwiej jest ten punkt zredagowany.

Trzeba też myśleć, wspólnie w Polsce i zagranicą, nad lepszym zredagowaniem punktu 6-ego o przyrodzie. Musi brzmieć bardziej współcześnie i dojrzałe, musi mieć większą wagę w naszych programach i w wychowaniu, zawiera bowiem w sobie wielką część "służby Bogu".

Tę pierwszą z naszych trzech służb należy dogłębnie poruszyć na ADASTRZE. Interpretacja pojęcia - Bog - z natury rzeczy wypływa we wszystkich późniejszych rozmowach w krajowym harcerstwie. Nie ma w nim miejsca dla żadnych form natyków, a więc i dla skrajnych, zdeklarowanych ateistów. Ale napewno jest miejsce dla agnostyków. O ile pamiętam, tak stawał sprawę druha Aleksandra Kamińskiego na Zjeździe w Łodzi w 1956 r. gdy robione były wysiłki utrzymania "prawdziwego Harcerstwa".

Harcerska służba Bogu NIE jest w 100% jednoznaczna z katolickimi praktykami. Władze dlatego, że mamy tak przyniatającą większość katolicką, trzeba zapewnić każdej osobie swobodne samopoczucie. Niedopuszczalny jest w skautingu jakkolwiek nacisk co do praktyk religijnych i wyobcowywanie z grupy jednostek o odmiennych poglądach.

Nigdy nie ma czasu ani okazji aby spokojnie, beznamietnie, rzeczowo przedyskutować ten ważny problem. A koniecznie trzeba. PILNE!

CZUWAJ!



ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

CHORAGIEW HARCEREK W STANACH ZJEDNOCZONYCH

160 W. Erie Road Tempehwa, Michigan 48192

TIRI FISTAZOU  
ZŁOT HARCERSTWA

Spisła 11-21.01.1990

22. Lutya 1990



*Brukna Halina  
od Harcerstwa Harcerki  
z V. 5-19. Orazem!  
Władze Wyższelwładze  
z Adastrem Ch. 11*

DEJŚĆ WIELKIE HARCERSTWA

Współnie Kochany! Długo czekał  
czekać w nim nie umiemy!  
Lecz w nim wiele wiele więcej  
niezależnie od Polski i Anglii kołbami

Współnie Jacy i spójnie nie mogą  
niezależnie od Polski i Anglii kołbami  
niezależnie od Polski i Anglii kołbami

Oni przysłał mi kilka listów  
Oni przysłał mi kilka listów  
Oni przysłał mi kilka listów

Oni przysłał mi kilka listów  
Oni przysłał mi kilka listów  
Oni przysłał mi kilka listów

Oni przysłał mi kilka listów

H E M A R

DWIE ZIEMIE ŚWIĘTE

Tu, w Bazyli, u Grobu  
Jary się świece i świece —  
A tam teraz przyczoły złote  
brzęczą w pasie.

Tu słofie monstrancją wieczną  
plonie w niebie jaskrawem.  
A tam, w szarych ścieżkach, garbate  
wierzyb mołną nad stawem.

Tuaj — ten kamień może  
Jego stopy pamięta!  
Ach, święta tuja ziemia!  
Tama jest także święta.

Tu Betlejem błyszczące.  
Tam jakiś zgubiona wioska —  
A po niej też rankami  
chodziła Matka Boska.

Chodził zmierzchem Pan Jezus,  
kwiatki go poznał.  
Wtedy właśnie tak mocno  
mącił przed chatą pachniały.

Wzruszająco dużo przyszło w tym  
tym roku, do Węselka, kartek i  
listów z życzeniami na lutowe  
święto.

Z braku miejsca drukujemy tylko  
jedne życzenia a wszystkim in-  
nym druhom i jednostkom i tym  
z Polski, z Australii, Szwecji,  
Kanady, Francji, Argentyny, St.  
Zjedn. czy Anglii bardzo serdecznie  
dziękujemy.

Redakcja

Jaskółki plotły się nad Nim  
i wrobelkowe głodni.  
Ludzie Go nie widzieli.  
Ludzie nie byli godni.

Ach, święta tamta ziemia,  
wioska, wierzb, pasieka —  
Tym droższa, że taka biedna,  
tym bliższa, że tak daleka.

I tym w sercu najżywsza,  
że przed okiem zgubiona —  
O ziemi niezapomniana!  
nigdy nie opuszczona!

O żołnierzu bezsensny  
w czarnym mroku namiotu,  
Serce się w tobie zanosi  
piśnią, marszem powrotu.

Z ziemi świętej do świętej —  
jakby od Boga do Boga —  
Zolnierzu, jak cudowna,  
jak piękna przed tobą droga!





# W staropolskiej kuchni

i przy polskim stole

## Wielkanoc, największe święto

chrześcijańskie, przerodziło się w dawnej Polsce w największe święto kulinarne. Gdy czytamy opisy staropolskich uczt wielkanocnych, nie tylko tych, które urządzali na swoich dworach magnaci, ale i tych skromniejszych w szlacheckich dworach, w domach mieszczańskich i nawet chatach chłopskich — odnosimy wrażenie, iż strona religijna tego święta, „duchowa”, zepchnięta została na dalszy plan, ustępując pierwszeństwa jak najbardziej „ziemskim” uciechom podniebienia. Uwerturą do wielkanocnych uczt był poprzedzający święto Wielki Post. Początkowo posty były przestrzegane bardzo rygorystycznie, nawet na dworze królewskim, nie trwały jednak zbyt długo. Jedynie uboga ludność miejska oraz chłopcy pościli prawdziwie „po katolicku”, zarówno ze względów religijnych jak i materialnych. Jadano więc żur, kasze, kapustę, śledzie (później i ziemniaki), okraszone tylko olejem.

Pieczenie bab wielkanocnych było wydarzeniem pełnym emocji i można by je nazwać pewnego rodzaju „misterium”. Kucharka, pani domu i wszystkie „domowe” kobiety zamykały się w kuchni na klucz. Mężczyznom wstęp był wzbroniony. Najbliższą mąkę pszenną przesiewano przez gęste sito, w donicach ucierano setki (!) żółtek z cukrem, rozpuszczano w wodce szafran (który nie tylko pięknie barwił ciasto, ale i używał mu korzennego aromatu), mielono migdały, przebijano rodzynki i tłuczono w moździerzach wonną wanilię, robiono z drożdży zaczyn. Nałożone do form babowych ciasto nakrywano lnianymi obrusami, gdyż „zazębiona” baba nie rosła i miała zakalec. Uszczelniano więc, w obawie przed przeciągami, okna i drzwi kuchni.

Odpowiednio wyrosnięte baby wsadzano ostrożnie do pieca piekarskiego. Wreszcie, gdy na drewnianej łopacie wyjmowano je z gorącej czeluści piekarnika, nierzadko w kuchni rozlegały się dramatyczne okrzyki i płacz: zanadto przyrumieniona lub „usiadła” baba była kompromitacją. Wyjęte z pieca baby kładziono najostrożniej na puchowych pierzynach, by stygnąć nie zgniotyły się. Rozmawiano szepem, jako że i hałas mógł delikatnemu ciastu zaszkodzić. Wystudzone baby pięknie i obficie lukrowano.

Najstynniejsze i najdelikatniejsze były baby „puchowe” i „muślinowe”.

### Baba petynetowa zwana muślinową

24 żółtka wbijamy do emaliowanego naczynia, dodając 30 dkg cukru. Naczynie z żółtkami wstawiamy do większego naczynia z gorącą wodą i ubijamy sprężyną, aż połączywszy się z cukrem, zbieleją i zgęstnieją. Wówczas dodajemy drożdże (6 dkg drożdży należy rozkruszyć w 1/2 szklanki letniego mleka, dodać łyżkę mąki i łyżeczkę cukru, zamieszać i zaczekać, aż zaczyn wyrośnie. Wówczas dodajemy drożdże do ubitych żółtek), ubitą na proszek łyżkę wanilii oraz 25 dkg przesianej i lekko ogrzanej mąki pszennej. Ciasto ubijamy 30 minut, po tym czasie dodajemy 10 dkg roztopionego, letniego masła i znowu ubijamy 30 minut. Gdy ciasto urośnie w dwójnasób (w ciepłym miejscu), przekładamy je do wysmarowanej masłem, lekko ogrzanej formy karbowanej na baby. I dopiero gdy ciasto rosnąc wypełni formę po brzezi, ostrożnie, unikając wszelkich wstrząsów, wstawiamy formę do nagrzanego dobrze piekarnika. Czas pieczenia w średnio gorącym piekarniku wynosi 60—70 minut. Przepis zarówno kosztowny, jak i czasochłonny, ale baba muślinowa, jeśli udana, jest pieczywem najwyższej rangi.



### Baba puchowa

Jest znacznie tańsza i mniej pracochłonna, lecz również należy do ciast wielkiej klasy.

25 dkg pszennej mąki sparzyć wrzącym mlekiem i bardzo dokładnie rozetrzeć, by nie było grudek. Przykryć i ochłodzić. Wówczas dodać 7 dkg drożdży, wymieszać i przykrywszy zaczyn pozwolić mu wyrosnąć.

10 żółtek ubić sprężyną z 15 dkg cukru pudru na pulchny krem. Ubite żółtka oraz dalsze 25 dkg mąki dodać do zaczynu i doskonale wyrobić, by ciasto odstawało od miski i ręki. Wówczas dodać 15 dkg roztopionego masła i mały kieliszek rumu oraz szczyptę soli. Znowu dokładnie wyrobić ciasto ręką, na ostatku dodać 20 dkg rodzynek. Ciasto przelozyc do wysmarowanej masłem formy. Gdy prawie całkowicie, rosnąc pod przykryciem, wypełni formę — piec w dobrze wygrzanym piekarniku (50—55 minut).

Gorącą babę po wyłożeniu z formy suto oprószyć cukrem pudrem, lub gdy ostygnie — polukrować białym lukrem.



W odpowiedzi na liczne zapytania — między innymi list druhny  
Z. Kasprzyckiej /str. 13/, podajemy:

Redaktorka — hm. Halina Śledziowska  
Wydawca — Główna Kwatera Harcerzek